

# Bogatyński, Władysław

---

## Udział Polaków w powstaniu w Palatynacie Nadreńskim i w Badenii w r. 1849 : "Wiosna ludów"

---

Przegląd Historyczny 34/1, 310-315

---

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

2. WŁADYSŁAW BOGATYŃSKI.

## **UDZIAŁ POLAKÓW. W POWSTANIU W PALATYNACIE NADREŃSKIM I W BADENII W R. 1849 („WIOSNA LUDÓW”).**

Z wiosną r. 1849 zanosło się w Europie na międzynarodową rewolucję demokratyczną, której głównym ośrodkiem było powstanie węgierskie. W Paryżu pracowali przedstawiciele kierunków wolnościowych różnych narodowości nad zorganizowaniem powstań w Niemczech, w Czechach i na ziemiach polskich. Polacy sprawę swą związali ściśle z powszechną sprawą wolności i demokracji, i, jak nigdy dotąd, tak szeroką rozwinęli działalność w różnych stronach Europy. (Por. J. Feldman. *Sprawa polska w r. 1848*. P. A. U. Kraków 1933). Liczyli, że solidarność ludów w dziele wyzwoleniczym przyniesie wolność Polsce. Obok dyplomacji polskiej czynnym był oręż polski. Gdzie tylko wybucha ruch wolnościowy, Polacy spieszą mu z pomocą pod hasłem: „za waszą i naszą wolność”! Wzięli udział w powstaniu węgierskim, a wodzowie polscy na Węgrzech spodziewali się, że wystąpienie Rosji przeciw Węgom przyspieszy wybuch powstania na ziemiach polskich, które planowali zbrojnie poprzeć przez wtargnięcie z Węgier do Galicji; wzięli też Polacy udział w powstaniach niemieckich. Niżej przytoczony list Polaka, uczestnika powstania w Palatynacie nadreńskim, Mieczysława Henryka Romańskiego (który na emigracji po r. 1831 zmienił nazwisko) przynosi wiadomości o powstaniu w Palatynacie i Badenii z udziałem Polaków, o nadziejach i nastrojach demokratów, nie brak naturalnie i fałszywych wieści, jak o zwycięstwach Bema i Dembińskiego nad Moskalami.

*Kaiserslautern, dnia 24 maja 849.*

Najdrożsi!

Podobno przed niedawnym czasem (temu dwa tygodnie) opisałem Wam, niektóre szczegóły pierwszych zarysów czyli zawiązków rewolucyjnych dążeń samowładczego ludu w nadreńsko-bawarskiej prowincji Pfalc zwanej. Teraz jako naoczny świadek całego ruchu rewolucji mogę dokładniejszy przedłożyć opis dotychczasowych zajęć. Wydział obrony kraju (Landesvertheidigungsauschnitt) złożony z najdzielniejszych pięciu członków, nie był w możności działania z całą energią, nie mógł użyć wszelkich środków do nadania rewolucji siły — odpowiedniej wrogom, bo był ograniczony upoważnieniem niedostatecznym, nadanym mu przez lud, miał tylko połowę władzy tam, gdzie był powinien działać pełnomocnie — półwładza i półśrodki mogły się stać przeszkodą rewolucji. Najgłówniejszym zaś był brak pieniędzy. W takim stanowisku nie mógł dłużej wydział pozostać, zwołał więc zastępców ludu z całego kraju, ci zaś widząc słabą władzę wydziału, w chwilach tak drogich i w zbliżającym się niebezpieczeństwie ogłosili imieniem ludu króla Bawarii jako zdrajcę Ojczyzny i buntownika, unieważnili wpływ rządu królewskiego, uznali całą krainę Pfalc niezależną wolną (reichsunmittelbar) i ustanowili jednogłośnie rząd prowizoryczny, dnia 19 maja złożyło pięciu członków nowego rządu uroczystą przysięgę, że w obronie wolności i praw ludu życie poświęcić gotowi i przyrzekli prowadzić lud do wolności i zjednoczenia całej niemieckiej Ojczyzny. Podczas, gdy się ta uroczystość odprawiała w sali zgromadzeń w mieście Kaiserslautern, na wzgórzach za miastem zagrzmiały działa, a echo rozniosło po górach wieść o nowym rządzie, Lud zbrojny i gwardia narodowa złożyły przysięgę posłuszeństwa rządowi prowizorycznemu. W chwili gdy się to działo, wśród huku dział, okrzyków radości, wiwatów, muzyk, hałasu i gwaru — przyleciał do sali kurier z depeszą i przyniósł inną pomyślną bardzo wieść. Oto w wielkim księstwie Badeńskim, w kraju sąsiednim za Renem, w stolicy księcia, w Karlsruhe powstał lud i zatknął na murach twierdzy Rasztad sztandary wolności. Książę z ministrów całą hołotą uciekł na parowym statku jak psiapara — do Francji. Całe wojsko badeńskie uznało i przysięgło na zasadnicze ustawodawstwo, zawyrokowane przez parlament w Frankfurcie<sup>1)</sup> (die Reichsverfassung) i przyszło z całym rynsztunkiem wojennym w 150 armat na stronę ludu. Ustalono zaraz rząd prowizoryczny z pełnomocnym ministerstwem. Dnia 20 maja w pogranicznym badeńskim mieście Mannheim zebrało się 20.000 zgromadzenie ludu. Tam podały sobie te dwa nie-

<sup>1)</sup> Frankfurt nad Menem.

mieckie sąsiednie narody Pfalc i Baden, wspólną i bratnią dłoń. Zniesiono dotąd istniejące granice. Dwa rządy prowizoryczne tych dwóch krain zlały się w jeden — wspólne będą ich działania, wspólna pomoc, jeden cel i jedna przyszłość. Jedno Ministerium wojny rozporządza w obu krajach. Dumny i wspaniały Ren, który dotąd granicę cłową tych dwóch krajów oznaczał i falą swoją zdawał się przyklaskiwać zbrodniczemu systematowi książąt — w rozszarpaniu i rozdwojeniu narodów jednego szczepu — dziś spławia na swym wodnym grzbiecie nie wzdłuż, lecz wszerz z zbrzegu do brzegu płynące okręty, napełnione zbrojnym ludem, spieszącym na obsadzenie granic. Wojsko bawarskie, będące dotąd ślepym narzędziem despotyzmu i szelmostwa koronowanych łotrów z Bożej łaski, dziś spieszy z okrzykiem: niech żyje wolność, niech żyje lud! i wstępuje w szeregi narodowe. Z Frankfurtu, gdzie dla straży parlamentu stały załogą wojska zjednoczonych despotów niemieckich, pruskie, austriackie, hesko-darmsztadzkie, bawarskie i badeńskie, uciekły te trzy ostatnie wojska i są z ludem, a nikczemny perekińczyk, arcyksiążę Jan — rządcą Niemiec (der Reichsverweser) wydaje proklamacje i buntuje wojska niemieckie, żeby śmieie stawili czoło przeciw insurgentom i zgniętli anarchię i komunizm demokratów, żeby naśladowali męstwem i walecznością armię austriacką, która wkrótce oczyści Węgry od buntowników i zapaleńców. Takie bezczelne brednie pisać potrafi tylko Jenerał austriacki w biuletynach wojennych, konsyliarz kryminalny w protokule politycznych więźniów, książd ruski w Zorzy halickiej, Car Mikołaj w manifeście do Europy, ś. p. Ferdzio w obietnicach konstytucji, Meciszewski<sup>1)</sup>, w ziemiaństwie i arcyksiążę Jan w swej proklamacji. Wyśmiali go też Niemcy publicznie, bo gdy wojsku bawarskiemu chciał jakiś major (Folblut) austriacki czytać tę proklamację, żołnierze spostrzegłszy nienawistnego austriaka przed sobą, krzyknęli mu prosto w rozdziawiony pysk: niech żyją Węgry, niech żyje Koszut, Bem i Dębiński! Gdzie taki duch w wojsku krajowym, tam król pruski w brzydką rzecz nos wściubi. Zapomniałem powiedzieć, że nasi waleczni austriaccy żołnierze, przy publikowaniu tej arcyszelmoskiej proklamacji wykrzyknęli razem wszystko, co tylko najmądrzejszego wiedzieli: Hural Todt den Demokraten!! (Śmierć Demokratom), a nasi Austriacy to są lube chłopcy — aż miło. Bodaj Węgry zdrowi byli. A czyście też tam Państwo słyszeli, że Wasz Józio, jak przyjechał do Preszburga<sup>2)</sup> i zobaczył oplakania godny stan swych walecznych ryce-

1) Hilary Meciszewski, współczesny wybitny publicysta.

2) Preszбург, dzisiaj Bratysława w Czechosłowacji.

rzy — tak się rozbeczał chłopczyna, aż go kapuściana główka zabolala i uciekł napowrót tam, gdzie ormianie i żydzi z Galicji woły na rzeź pędzą. Wszystkie zagraniczne gazety po Paryżu i Londynie rozniosły jak stare baby tę plotkę, że Józio, to arcydzieło Jellacyca<sup>1)</sup> i Filozofii — ten Napoleon drugi staje na czele swej walczącej armii — i zdumiała Europa i Kamaryla dworów, zarekwirowała z Ameryki całą kopę snopów liścia wawrzynu i chciała splatać wieniec nieśmiertelnej chwały na tę durną głowę. Ale Józio, posłyszawszy huk dział pod Tynawą, (gdzie Gergej ostatnie pomazanie Weldenowi; przyklepił) wyrzekł się nieśmiertelności i wyniósł się zawczasu (Haben es für gut befunden). Dzisiejsze gazety donoszą o zwycięstwie Bema, prawie niepodobna do wiary — 30,000 moskali otoczył, rozbroił i wypędził, ogołociwszy ich ze wszystkiego, za granicę. Wielu officerów przyszło do Bema. Pod Krakowem zniósł Dębiński awangardę rosyjską całkiem, 3,000 miało poledz na polu bitwy. U wielu officerów, przejeżdżających koleją żelazną z Mysłowic (8 mil od Krakowa) do Oderbergu<sup>2)</sup> w Morawię — widziano listę osób należących do Ligi polskiej w Poznaniu. Słychać także, że Poznańskie mają zająć Moskale, dopóki król Pruski nie oczyści południowe Niemcy z anarchii i demokracji, Słyszeliście już zapewne od kupców brodzkich o barbarzyństwie Prusaków w Dreźnie, jak dzikie drapieżne zwierzęta postępowali sobie z bezbronnym ludem. Wykluwali oczy, odcinali język, nos, ręce, nogi i rzucali z czwartych pięter na bruk dzieci, kobiety — wszystkich, kogo tylko dostali. Oburzenie przeciw Prusakom okropne, lud tutejszy zapowiada im straszną pomstę. Nasi Polacy i tu stanęli już na czele. Umiński generał w Badeńskim, Sznajde i Raquilier dowódcami korpusów w Płalc. Sznajde całą siłą zbrojną komenderować będzie. Ja zostałem mianowany przy generale Raquilier (Polak) adjutantem sztabu — pobieram już żołd większy jak officerski 45 kr, MConv. prócz kwatery i wiktury, bo za to osobno płaca, w czasie boju dostanę 1—30 fl MC., przeszło 150 Polaków jest już w szeregach i obejmują mniejsze i większe oddziały. Słychać coś o legii Polskiej — Mierosławski<sup>3)</sup> ma także przybyć. Dopóki nie rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie, będę do Was, moi Najmilsi, często pisywał i donosił o wszystkim. Mam ufność w opiece Najświętszej Panny, że mnie Jej opieka nie opuści i przeprowadzi mnie szczęśliwie i zwycięsko do Was w Wasze objęcia. Proszę Was także, nie róbcie tam żadnych złych wróżb i przepowiedni, bo mam doświadczenie, że to wielki wpływ ma na mój

1) Jellačić, ban Chorwacji.

2) Oderberg = Bogumin.

3) Ludwik Mierosławski.

los. Pobłogosławcie nowemu zawodowi, któremu się poświęciłem i miejcie w Bogu nadzieję, jak ja ją mam. Bóg pozwoli, że wrócę kiedyś i przekonam wszystkich źle mi życzących, że postępowanie i zamiary moje były zawsze cechą prawej polskiej duszy. Zdaje się, że powstanie i rewolucja tutejsza rozciągnie się na całą Europę, bo żywioły demokracji silnie się wszędzie objawiają, a duch czasu wionął już w serca narodów myśl i czucie samodzielne. Ma to być planem Koszuta, żeby Niemcy złączyli się przez Austrię i Czechy z Węgrami i wspólnie przeciw wspólnym wrogom działali. Zapał w narodzie jest olbrzymi i spodziewać się należy, że Niemcy strasznie bić się będą. Broni jest pod dostatkiem — amunicji także, artyleria znaczna i dobrze opatrzona. My tu w Pfalcu nie boimy się Prusaków, bo mamy w plecach granicę Francji, która chociaż nie pomoże, to przynajmniej przeszkadzać nie będzie, od granicy nadreńsko-pruskiej zasłaniają nas na kilka mil wielkie góry, przez które małe tylko wąwozy byłyby drogą do przejścia nieprzyjaciół, ale takie punkta już wszędzie dobrze obsadzone. Mój generał ma dowództwo w górach i ograniczać się będzie tylko na partyzantce, czyli bitwie Gerylasów<sup>1)</sup> — od strony równin reńskich zasłaniają nas Badeńczycy, Hessowie, Franki i Bawaria, gdzie król tylko na włosku wisi. Badeńczycy w kilku dniach liczą już do 200,000 zbrojnych ludzi. Organizacja u nich przewyborna. Teraz nic więcej nam nie brakuje, tylko zajęcia Wiednia przez Węgrów, powstanie w Czechach i Galicji i rewolucja w Berlinie. Dziś mamy tu bardzo ważne wieści. Mówią, że w Paryżu wybuchła rewolucja i Ludwik Bonaparte już uciekł. Jeżeli to się sprawdzi, wtedy biada Prusakom i Moskalom. Rząd prowizoryczny tutejszy posłał już drugą deputację do Paryża. Coś się wielkiego święci. Do Anglii także poseł wyjechał. We Francji odbyły się nowe wybory zastępców ludu — większa część deputowanych należy do socjalno demokratycznej partii, a wielu bardzo należy do tak zwanej, czerwono-republikańskiej partii. W samym Paryżu odbyły się wybory bardzo pomyślne. Wielu dotychczasowych członków parlamentu całkiem usunięto. Zdaje się teraz, że Francja całkiem inną przybierze postać w stosunku do Europy. Najdalej za kilka dni rozwiną się karty losów europejskich — sprawa Węgrów wpływa na nie bardzo poważnie. Teraz musi się ziścić przepowiednia Napoleona: albo w całej Europie rzeczpospolita — albo knut rosyjski. Daj Boże pierwsze! W Siedmiogrodzie ogłoszono już republikę węgierską... Filciu Kochana — pisz do mnie często, a ja Ci odpowiadać będę — ale zmień adres — nie pisz więcej do Moguncji, gdyż Austriacy zawiesili w tej twier-

<sup>1)</sup> Guerillas = partyzantka hiszpańska.

dzy stan oblężenia — pisz teraz wprost tutaj pod adresem — *Herr Heinrich Fasbender Gutsbesitzer in Düerkheim in der Pfalz per Frankfurt — Mannheim*. Niewiem czy poczty wstrzymane będą, zdaje się dla zaburzeń krajowych komunikacja listowa przeciętą zostanie, byłoby mi bardzo przykro, gdybym nie mógł mieć od Was wiadomości. Moskale mają już być we Lwowie. Donieście mi co tam słyhać, jak u Was będzie rewolucja, to dajcie mi znać, a w ten moment pospieszę. Co wy tam porabiacie. Czyście zdrowi. Jak się w zamku mają. U nas tu bardzo wesoło, dopóki Prusaków nie ma, a potem będziemy rejterować do Francji. Pisz jak najprędzej. Całuję Was wszystkich najserdeczniej, bądźcie zdrowi i pamiętajcie o Waszym Henryku.

(Dopiski). Obyw. Tarnowskim ukłony najszczerze. Całą działwę zamkową całuję w pysio bez różnicy stanu i płci, bo teraz demokracja, a ja za demokrację walczyć będę, więc i całować wolno, a jeśli która z panien nie przyjmie całusa odemnie, to niechże ją Moskale całują, kiedy taka niedobra — ot może mi Prusacy usta odetną, to nawet pocałować nie będzie czym. Żegnam Was — Bóg Nadzieja! Do widzenia tu albo tam.

Cesarz austriacki jest z wizytą u Mikołaja w Warszawie. Piękne rzeczy tam uradzą albo sobie obydwaj włosy rwać będą. Całuję Was serdecznie. Piszcie do mnie wszyscy jaknajprędzej.

Dziś jestem w Durkheim jutro, jadę do Kaiserslautern, a stamtąd jako porucznik i organizator Batalionu do miasta Kusel nad granicą pruską od Belgii, patrzcie na mapę Niemiec, to znajdziecie. Francja zamyśla przy nowym składzie ministerstwa wdać się zbrojnie w interesa zagraniczne to r z e c z p e w n a.

Dnia 28 maja list odchodzi.

Kochana Filciu — jak będziesz do mnie pisać — to przyslij mi przepis recepty od pastucha z Polski na suchoty — mam tu pacjenta, którego chce kurować. Całuję Was.

U w a g a: Listu użyczył mi łaskawie p. Wiktor Romański, dyr. gimn. pryw. im. H. Kołłątaja w Krakowie.